Nr. 267 Kraków, Czwartek dnia 23 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem" Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redcktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

JE. Jaworski w Burgu!

Członkowie Koła polskiego dali najuroczystsze „słowo honoru", że nie powiedzą nikomu, co cesarz rzekł Jaworskiemu. Ponieważ tym razem nie szło o tajemnicę, z której dep. Rapaport mógłby zrobić giełdowy użytek, przeto była nadzieja, że tajemnica da się zachować. Od czegóż jest jednak p. Rutowski, który bywa wyższym nad konwenanse! Ostatni numer *Słowa polskiego* informuje nas szczegółowo o tem, co nam do wiadomości jest potrzebne, resztę zaś pozwala sobie w duszy dośpiewać bez trudności.

Mianowicie dowiadujemy się, że cesarz zażądał od p. Jaworskiego, aby prawica nie przeszkadzała wykonaniu tego wszystkiego, co koniecznie trzeba uchwalić przed świętami Bożego Narodzenia, ze względu na potrzebę państwa, a mianowicie prowizorjum budżetowemu i przedłożeniom ugodowym. Ponieważ prawica nigdy nie miała zamiaru przeszkadzać tym ustawom, a jedynie jej szło o to, aby mogła je uchwalić nie gabinetowi hr. Clary, ale rządowi, opierającemu się o prawicę, przeto wynika z tego aż nadto jasno, że cesarz żądał od p. Jaworskiego, aby prawica wyrzekła się tego dążenia, i aby pogodziła się z hr. Clarym. Ponieważ zaś taki obrót rzeczy byłby równoznacznym z zerwaniem sojuszu prawicy, zepchnięciem Czechów do najostrzejszej opozycji i połączeniem się Koła polskiego w dawny związek koalicyjny z liberalnymi Niemcami, przeto, jak widzimy, żądanie, postawione p. Jaworskiemu, było bardzo daleko idące; można zupełnie zrozumieć, dlaczego p. Jaworskiemu zależało, aby treść jego utrzymać w tajemnicy. P. Jaworski, zapewnia nas *Słowo polskie*, nie mógł nic innego odpowiedzieć, jak tylko, że Koło polskie wszystko uczyni, co w jego mocy, ażeby się stało zadość potrzebom państwa i cesarskiemu życzeniu.

Czy istotnie nie mógł? Pan Jaworski nie jest dygnitarzem dworskim, ani czynnym urzędnikiem Jego Cesarskiej Mości; jest przedewszystkiem reprezentantem ludu polskiego, jakkolwiek o tem dość często zapomina. Z czcią należną najzacniejszemu Monarsze, o którego najszlachetniejszych intencjach wątpić ani przez chwilę nikomu oczywiście nie wolno, ale który może być najfałszywiej informowany przez swoich doradców, powinien był zaapelować p. Jaworski „vom übel berichteten an den besser zu unterrichtenden" — powinien był przypomnieć sobie słowa Juljana Dunajewskiego, który w podobnem położeniu rzekł, że jest „przedewszystkiem doradcą Jego Cesarskiej Mości" i zatem jego pierwszym obowiązkiem jest radzić tak, jak mu przekonanie i sumienie nakazuje! Powinien był dalej p. Jaworski z całą siłą swego wewnętrznego przeświadczenia przedstawić cesarzowi, że Koło polskie nie może postąpić nielojalnie wobec pobratymczego sojusznika, że musi zwalczać rząd, który jednostronnem zniesieniem rozporządzeń językowych wyzbył się całkowicie neutralnego charakteru, że widzi w tym rządzie przeszkodę do urzeczywistnienia własnych narodowych postulatów na ziemi śląskiej, że uważa kapitulację przed antypaństwową niemiecką obstrukcję za ciężką szkodę zarówno dla powagi państwa, jak i dla idei monarchicznej w tem państwie, i że żadną miarą nie może przykładać ręki do podtrzymywania, choćby przez kilka tygodni tylko, biurokratyczno-centralistycznego systemu. To wszystko i wiele innych rzeczy powinien był p. Jaworski powiedzieć cesarzowi, ale oczywiście powiedzieć nie mógł — bo na to musiałby przestać być panem Jaworskim i drugi raz na nowo przyjść na świat! bo na to musiałby zrozumieć, że pozwolenie na wchodzenie do Burgu bez fraka jest rzeczą nie o wiele ważniejszą, niż zaufanie, szacunek i wdzięczność własnego narodu.

Ale nie na tem koniec. O ile można wyrozumieć z informacyj *Słowa polskiego*, p. Jaworski, zapewniając o uległości Koła polskiego życzeniom monarszym, wyraził nadzieję, że po tym rządzie neutralnym, skoro on już załatwi „konieczności państwowe", przyjdzie do steru rząd parlamentarny, to znaczy rząd, opierający się na większości parlamentu. I w tym kierunku jednak życzenia cesarskie nie odpowiedziały nadziejom p. Jaworskiego. Cesarz dał do zrozumienia, że powołany będzie do steru nie gabinet opierający się o prawicę, ale gabinet koalicyjny, opierający się o wszystkie wielkie stronnictwa Izby — z wyjątkiem naturalnie tych, co do tej koalicji wejść nie zechcą, a więc naturalnie przedewszystkiem Czechów. Co pan Jaworski na to odpowiedział? *Słowo polskie* daje wyraźnie do zrozumienia, że p. Jaworski zobowiązał się przyłożyć jak najgorliwiej rękę do tej koalicji, „ustąpić nieco z dotychczasowego *non possumus*", „przygotować most czy mostek, który z dotychczasowej drogi na nową przeprowadzi." Zdaniem *Słowa*, — to właściwie jest tajemnicą Koła polskiego!! Możemy być *Słowu polskiemu* tylko wdzięczni, że ją zdradza — daje nam to sposobność do uderzenia na alarm i wezwania opinji publicznej do głośnego zaprotestowania przeciwko takim zobowiązaniom przywódcy Koła polskiego, zobowiązaniom, których naród nasz nigdy, żadną miarą i pod żadnym warunkiem nie zaakceptuje...

Bo jakkolwiek *Słowo polskie* dmie w wielką trąbę tryumfu, jakkolwiek twierdzi, że „cesarz całą politykę dotychczasową Koła polskiego potępia i że polityka cesarska całkiem inną wskazała drogę", to my wiemy, że wielkoduszny Monarcha Austrji obdarzył nas konstytucją, zapewnił nam wolność nietylko słowa, ale i przekonań i pozwolił nam kierować losami tego państwa przez naszych przedstawicieli, według naszej własnej woli. Ten wielki dziejowy czyn, o którym pseudodemokratyczny dziennik zdaje się dziś zapominać, stanowi wielkość i sławę naszego monarchy w dziejach, jest podwaliną tej bezgranicznej wdzięczności, miłości i czci, którą go darzą w zgodnym chórze wszystkie ludy Austrji; — bez względu na to zatem, czy to się podoba, czy nie podoba *Słowu polskiemu*, musimy wierzyć, że woli cesarskiej odpowiada jedynie to, abyśmy pracowali nad swoją przyszłością, jedynie według własnej naszej najlepszej wiedzy i własnego sumienia...

To też protestujemy gwałtownie i stanowczo przeciwko mięszaniu osoby najdostojniejszego władcy Austrji w politykę personalną Madejskich i Rutowskich — i wyrażamy najsilniejsze przekonanie, że grupa posłów Koła, na której czele stoją pp. Kozłowski, Biliński i Milewski wytrwa mimo wszystko w tej polityce, jaką im nakazuje honor i sumienie, bez względu na podejrzenia, potwarze i napaści gadzin ze *Słowa polskiego*. Nadchodzi ciężka próba ich charakteru i odwagi. Obyż ją przetrwali, jak przystoi uczciwym i niezłomnym ludziom.

Wniosek Schönerera a Polacy.

Depesze wczorajsze doniosły o wniosku, który dep. Schönerer niespodziewanie przedstawił na wczorajszem posiedzeniu parlamentu.

Koło polskie, jak zwykle, tak i w tym wypadku, straciło głowę, nie mogąc żadną miarą zorjentować się w sytuacji, na którą powinno było być przygotowane. Głosowano za wnioskiem Schönerera, bo ciężko myśląca reprezentacja kraju nie potrafiła znowu zdobyć się na inicjatywę własną, odpowiadającą godności i stanowisku, które zajmować ma, niestety, tylko pretensję.

Głosowano bezmyślnie za wnioskiem znanego szubrawca, nie ocknięto się nawet wobec faktu, że nawet koledzy jego z niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, stronnictwo niemiecko-ludowe nie chciało tego wniosku poprzeć, ale z trzeźwą logiką swój odrębny wniosek postawiło.

Jedynego środka nie użyto, który do użycia był wskazany: odrzucenia wniosku Schönerera i postawienia własnego, temuż analogicznego, któremu przecież olbrzymia większość była zapewniona!

Sprawie tej poświęcimy w najbliższej przyszłości obszerniejsze uwagi. Kwestja ta poruszona być powinna przed publicznem forum opinji w kraju, gdyż wniosek, żądający rozszerzenia śledztwa w sprawie gal. Kasy oszcz. na osoby, sprawą tą skompromitowane, a śledztwem nieobjęte, analogiczny być musiał istotnie z życzeniem wszystkich uczciwych ludzi w kraju. Bolesnem jest i upokarzającem, że szubrawa postać zdrajcy i pruskiego szpiega śmie dziś przed parlamentem ludów Austrji występować w charakterze obrońcy słuszności i prawdy pokrzywdzonej na naszej ziemi. Niestety, nie pamiętało o tem Koło polskie i dlatego nań wyłącznie spada dziś sromota wczorajszego wypadku.

Kraj cały zastrzedz się dziś musi i umyć ręce wobec tego zaniedbania obowiązków, a więc wobec winy, za którą tylko i jedynie odpowiedzialni są jego lekkomyślni przedstawiciele.

Nazajutrz po wniosku Schönerera nie od rzeczy będzie przytoczyć na tem miejscu charakterystyczne w sprawie obecnego stanu sprawy Kasy oszczędności uwagi *Przeglądu*.

Brzmią one jak następuje: „W sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności powstało kilka legend, które już dla tego samego, że są w najwyższym stopniu sensacyjne, powtarzane są chętnie, bałamucą opinję publiczną i przeszkadzają w wyrobieniu sobie spokojnego, objektywnego sądu o tej sprawie.

I tak jedną z tych legend jest, że Kazimierz Badeni, czy też Badeniowie pożyczyli z Kasy oszczędności 500 000 złr. na pokrycie niedoboru ostatniej wystawy krajowej. Legenda ta, przybrana w tajemnicze szaty, znajduje wielu wierzących, a o ile dochodzą nas słuchy z kół, z których łona wyszła ława przysięgłych, w wysokim stopniu przyczyniła się do ułaskawienia wszystkich oskarżonych. Druga legenda, która również utrzymuje się do tej pory, głosi, że Zima przecież nie umarł naturalną śmiercią, wedle trzeciej zaś, której nadano najwięcej pozorów prawdopodobieństwa, najwyższe czynniki w kraju same jakoby przyczyniły się do tego, ażeby cała prawda nie wyszła na jaw, bo oto namiestnictwo nie udzieliło sądowi oryginalnego memorjału, przedłożonego w roku 1895 przez ówczesnego komisarza rządowego Kasy oszczędności, radcę dworu Kleeberga co do nadużyć, jakie się dzieją w tej Kasie i że zamiast tego memorjału odczytano sędziom przysięgłym tylko notatki, czyli t. zw. kommemoracje, jakie radca Kleeberg poczynił na dorocznem sprawozdaniu, przedłożonem namiestnictwu przez zarząd Kasy oszczędności. Wiadomo, że w tej ostatniej sprawie wniósł nawet p. Stapiński interpelację w Radzie państwa.

Co się tyczy legendy, że Zima nie umarł naturalną śmiercią, to utrzymuje się ona chyba tylko przez złą wolę, bo wobec stanowczych i wykluczających wszelką wątpliwość orzeczeń i zarządu więziennego i lekarzy sądowych, którzy przeprowadzali obdukcję, i chemików, którzy dokonali analizy, chyba tylko człowiek uparty a złośliwy może ją przyjmować za dobrą monetę i dalej kolportować (!?).

Legenda co do pokrycia półmiljonowego deficytu wystawowego przez Badenich, którzy przecie żadnego w tem obowiązku nie mieli, jest sama w sobie niedorzeczną i dziwimy się tylko, dla czego sami Badeniowie nie postarają się o jej obalenie, bo przecież lepiej byłoby nie dopuszczać wcale do szerzenia tego rodzaju plotek, które ludzi w błąd wprowadzają.

Trzecią wreszcie legendę o istnieniu jakiegoś memorjału, który miano usunąć, obalił właśnie w sposób stanowczy człowiek najkompetentniejszy, bo sam radca dworu Kleeberg. Wyczytawszy w *Kurjerze*

Kupujcie tylko u Chrześcian!

dosłownie podaną interpelację, wniesioną w Radzie państwa przez p. Stapińskiego, nadesłał natychmiast p. Kleeberg redakcji *Kurjera lwowskiego* list, w którym prostuje twierdzenie zawarte w owej interpelacji i zapewnia, że prócz owych kommemoracyj, jakie sędziom na rozprawie odczytano, żadnego zresztą osobnego memorjału namiestnictwo nie przedkładał“.

Tyle *Przegląd*, nie bez pewnej ironji. My z naszej strony poświęcimy owej sprawie „legend“ niebawem baczniejszą uwagę.

Związek handlowy Kółek rolniczych.

Wczoraj podaliśmy krótką notatkę z odbytego w poniedziałek walnego zgromadzenia Związku.

Dziś kilka bliższych szczegółów.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego p. Zdz. Włodka, członek wydziału, prof. dr Jul. Leo, referował w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu. Według wniosków Rady nadzorczej zredukowano liczbę członków Rady nadzorczej z 16 na 10, wprowadzając postanowienie, aby Rada nadzorcza miała swój wydział wykonawczy.

Następnie dyr. dr Prażmowski składał sprawozdanie z czynności wydziału i zamknięcia rachunków za rok administracyjny 1898/9.

Sprawozdanie to stwierdza, że w ciągu siedmiu lat istnienia Związku, nietylko przybywało stopniowo sił i środków finansowych, nietylko zwiększało się koło odbiorców i wzrastała klientela, ale krok za krokiem wśród najtrudniejszych warunków zdobywano uznanie u odbiorców i poważanie nawet u nieprzyjaciół; zakres działania rozszerzano i podejmowano z powodzeniem coraz to nowe i coraz trudniejsze zadania.

Do pierwotnego handlu hurtownego towarów mieszanych, przybyła wkrótce sprzedaż produktów i potrzeb rolniczych, a przy dalszym rozwoju, utworzono w styczniu 1898 r. „oddział rolniczy“, mający za zadanie popieranie interesów produkcji rolniczej w kraju. Prawie w tym czasie, bo z końcem r. 1897 otwarto pierwszą filję w Rzeszowie, a z początkiem roku b. drugą w Wieliczce.

Ten zwiększony zakres działania wywołał zmiany w ustroju wewnętrznym i w zarządzie przedsiębiorstwa, zmiany, które także znalazły wyraz w przedłożonem zamknięciu rocznem rachunków. Całość przedsiębiorstwa obejmuje trzy jednostki administracyjne. Zakład centralny w Krakowie, filję w Rzeszowie i filję w Wieliczce. Zakład centralny jest niejako głównym pniem przedsiębiorstwa. Z tego powodu obejmuje to wszystko, co dotyczy całości przedsiębiorstwa, a więc zarządza kapitałem udziałowym i funduszem rezerwowym.

Sprawozdanie zaznacza znaczny przyrost udziałów, wzrost z 52.655 złr. do 72.847 złr. w ciągu ubiegłego roku. Na podniesienie zasługuje fakt, że dość pokaźną kwotę wpłaconych udziałów około 4.500 złr. otrzymano od Polaków, zamieszkałych w Ameryce. Obrót ogólny we wszystkich działach jest korzystny.

Bardzo pomyślne rezultaty wykazuje filja w Rzeszowie, gdzie uprawia się przeważnie handel hurtowy i gdzie z natury rzeczy i za przewodnią zasadą przedsiębiorstwa postępując, popiera się przedewszystkiem handel swojski i chrześcijański. Zarobki są jeszcze bardzo skromne, ale kierownictwo filji, znajdujące się w energicznych i doświadczonych rękach prokurzysty p. Kazimierza Rogawskiego, który w krótkim czasie dla filji potrafił wyrobić uznanie i zaufanie u szerokich kół odbiorców.

Filja Wielicka założona została ze względu na potrzeby tamtejszej ludności górniczej, która stanowi główny kontyngens odbiorców. Przeszło 800 górników wpisało się dotychczas na listę stałych odbiorców Związku i udzielono im kredyt do wysokości $1/3$ części ich miesięcznego zarobku. Oprócz górników posiada filja poważne grono klientów w kołach inteligencji miejscowej i okolicznego obywatelstwa.

Zaufanie, jakie sobie filja Wielicka zdobyła u ludności miejscowej, doborem towarów, rzetelnością obsługi, jak wreszcie niskiemi cenami, było solą w oku dla wszystkich tych, którym plany ich pokrzyżowała, sieci zastawione przedarła i zarobki nadmierne odebrała (oczywiście mowa tu o żydach wielickich!) Od chwili otwarcia tej filji, rozpoczęła się zatem żywa agitacja tak w mieście Wieliczce, jak w okolicy, zwrócona przeciw instytucji, a interesowani wszelkiemi siłami i środkami starali się szkodzić i zdyskredytować jej działalność.

Jakimi zaś środkami walczą ci „obywatele“, wystarczy nadmienić, że propinator miejski nie pozwala filji sprowadzać do miasta koniaków i innych napojów gorących, że przesyłki te bez oglądania się na obowiązujące przepisy konfiskuje, lub miesiącami całymi bezprawnie zatrzymuje, że niepotrzebnie zarządza ciągle rewizje i że we wszystkich tych nieprawnych czynnościach, skierowanych przeciwko filji, doznaje nieograniczonego poparcia ze strony Magistratu miasta Wieliczki!!

Koroną zaś tych wszystkich nieprzyjaznych kroków, skierowanych przeciwko działalności filji, jest fakt, że dwa wagony mąki, nadeszłe dla filji w miesiącu wrześniu, zostały zbrodniczą ręką zlane karbolem, czy innym płynem o podobnym zapachu!!

Przeciw tym zamachom (żydów) Związek broni się w ramach ustaw obowiązujących ze spokojem i rozwagą i może być pewny, że z walki tej wyjdzie zwycięsko.

Przy końcu sprawozdania dyr. dr Prażmowski oddaje zasłużone uznanie drowi Fr. Stefczykowi, dzisiejszemu naczelnikowi biura patronatu spółkowych kas systemu Raiffeisena przy Wydziale krajowym, który jako wspólny dyrektor, swoją pracą i wytrwałymi zabiegami do pomyślnych wyników głównie się przyczynił.

Sprawozdanie komisji kontrolującej o zamknięciu rachunków składał p. Goetze, naczelnik wydziału rachunkowego przy magistracie. Za oba sprawozdania zgromadzenie udzieliło absolutorjum. Na wniosek zaś dyr. Sędzimira rozdzielono czysty zysk w kwocie 9979 złr. 7 ct. w następujący sposób: do funduszu rezerwowego 25 prc., czyli 2494 złr. 78 ct., 6 prc. dywidendy 3389 złr. 4 ct., tantjemy dla dyrekcji w myśl kontraktu 1633 złr. 33 ct., remuneracje dla urzędników 2045 złr. Na kursy handlowe w Czernichowie 200 złr., dla szkoły handlowej w Krakowie 200 złr., resztę 16 złr. 92 ct. przelano do funduszu rezerwowego.

Z KRAJU.

Lwów, d. 21 listopada.

Stowarzyszenie niewiast polskich i zebranie ich w Kole artystyczno-literackiem. — Rezultat wiadomego telegramu JE. prezydentu Tchórznickiego.

Wiec kobiecy czy niewieści, jaki się odbył podczas lata w Zakopanem, nie został bez wpływu. Tutejsze panie postanowiły zawiązać się w Towarzystwo niewiast polskich, któreby wpływem swoim, stosunkami i wreszcie określoną statutami działalnością, pracowało i agitowało w kierunkach zdrowej oświaty, humanitarności, społecznego pożytku i wreszcie, pod względem patrjotyczno-politycznym. W tym celu w dniu wczorajszym, w tutejszem Kole literacko-artystycznem, zgromadził się liczny zastęp pań i sprawa powyższa omawiana była do późnej godziny. W dyskusji zabierała głos i płeć brzydka, która jednak w dalszej działalności podobno wyłączoną zostanie, nasze panie zapewniają bowiem, iż czują się samodzielnemi i potrafią bez pomocy mężczyzn dokonać więcej, aniżeli z ich pomocą, która, jak złośliwie utrzymują, zasadza się raczej na banalnej kurtuazji i rozmaitych towarzyskich fidrygałkach, aniżeli na rzeczywistości. Siły tej dowiodły panie już wczoraj, bo poważne odczyty i narady w naszem Kole literacko-artystycznem, kończą się prawie zawsze... fiakalstwem. Wczoraj jednak, mimo pokus, pobrzdąkiwań i innych nieokreślonych symptomatów, koniec zebrania nie wstąpił w znak drygającej polki i filozoficznie kręcącego się walca, w którym zawsze oczywiście niewiasta wznosi oczy i brodę do góry, a mężczyzna trochę na dół... Zaczęło się więc poważnie, skończyło się poważnie, a co z tej powagi się urodzi, to zapewne dowiemy się niedługo — teraz bowiem, przy rozchodzeniu się poważnego grona, dowiedzieliśmy się tylko, że w nadchodzącą sobotę jest św. Katarzyny i należałoby poskakać, bo wszystko ma swoje prawa i granice...

Niedługo po ogłoszeniu wiadomego telegramu JE. prezydenta Tchórznickiego o werdykcie Kasy oszczędności, p. prezydent wyjechał do Wiednia, jak utrzymują, powołany tam specjalnie. Rozeszła się tedy pogłoska, przynajmniej tu u nas, że podróż ta znajduje się w związku ze sprawą telegramu, a byli tacy, co twierdzili na pewno, że p. Tchórznicki na swoje stanowisko do Lwowa już nie wróci. Tymczasem rzeczywistość zadała kłam tym wieściom. P. prezydent w dniu onegdajszym z Wiednia powrócił do Lwowa, urzędowanie objął i, jak się dowiaduję, nietylko mu ten telegram nic nie zaszkodził, lecz przeciwnie, utrwalił na stanowisku, gdyż JE. prezydent Tchórznicki, jakkolwiek jest ekscelencją i prezydentem sądu apelacyjnego, dał dowód kolosalnej niezawisłości obywatelskiej, co musi być uważane za rys charakteru bardzo dodatni. *Zet.*

ZE SWIATA.

Paryż 20 listopada.

Wniosek adwokata Caire. — Tajemny dokument — Sprzysiężenie wolnomularstwa. — Smutny horoskop. — Kobieta zabójczynią. — Nowy pomnik.

Przed niewielu dniami zażądał, jak wiadomo, jeden z obrońców oskarżonych o zamach na Rzeczpospolitą przyjaciół i towarzyszów niedoli Pawła Déroulèda, odroczenia procesu z powodu zarzutu niekompetencji i stronniczości, jakie słusznie pada na sędziów trybunału, rozsądzających sprawę, jako na członków tajnego stowarzyszenia Wolnomularzy.

Wymowny ów orator p. Cesar Caire oparł wówczas wywody głównie na dokumencie niezmiernie ważnym, którego treść w skróceniu podaje w dzisiejszym *Echo de Paris*, znany pogromca masonerji i dzielny patryota Juljusz Lemaitre.

Jest to „raport komisji dla propagandy“, odczytany w dniu 20 września b. r. na walnem zgromadzeniu Wielkiego Wschodu Francji. Na pozór drobnej doniosłości, akt ów dostatecznie przemawia sam za siebie.

Przedewszystkiem jest to dokument sekretny. Egzemplarz jego autograficzny, niemniej w sposób niewytłomaczony dostał się w ręce Lemaitra, który bezwarunkowo zastrzega sobie w tym względzie jak najściślejszą tajemnicę. Dołączony był doń list, adresowany do „Czcigodnych“ (Vénérables) w lożach prowincjonalnych tej mniejwięcej treści:

„Zechcesz pan łaskawie odczytać przesłany raport na uroczystem posiedzeniu swojej At∴ w obecności jedynie czynnych członków i FF∴ gości, należących do Wielkiego Wschodu Francji.

„Prosimy, abyś pan następnie zwrócił w liście rekomendowanym powyższy raport do Wielkiego Wschodu Francji, lub spalił go na pełnem posiedzeniu. W tym ostatnim wypadku zechcesz pan nadesłać do W. W. Francji spisane świadectwo ustne, stwierdzone podpisami, konstatujące, że dokument istotnie został zniszczony“.

Otóż, występując ze śmiałym wnioskiem swym, adwokat Caire, działał w tem przeświadczeniu, że oskarżyciele i sędziowie masońscy „wspólnie i z góry“ powzięli postanowienia co do wyroku, jaki wydać mają w sądzonym przez siebie procesie. Dowodził tego bowiem niezbicie nietylko ów artykuł w statutach Wielkiego Wschodu Francji, który w następujących słowach określa działalność każdego masona: „Obowiązkiem Wolnomularzy jest w każdej okoliczności wspomagać, oświecać, bronić każdego ze swych braci (masonów), nawet z narażeniem własnego życia“, lecz nierównie dobitniej następujący ustęp wspomnianego wyżej raportu:

„Owa to haniebna unja militaryzmu z klerylizmem utworzyła to stronnictwo polityczne, które dziś sądzi najwyższy trybunał państwa, a które nie byłoby się cofnęło, ani przed rozlewem krwi, ani przed najwstrętniejszymi czynami, gdyby spisek nie był został odkryty“.

Gdy się zestawi obydwa powyższe ustępy, nie trudno dojść do wniosku, jaki otrzymał p. Caire, t. j. że stanowisko sędziów-masonów w sprawie, która wrogą jest ich tajnej organizacji, a którą Wielki Wschód Francji potępił i z góry osądził, nie będzie bezstronne.

Wiadomo, że wniosek odwokata Cesara Caire został odrzucony i że trybunał uznał się kompetentnym; oczywiście inaczej stać się nie mogło, kto bowiem raz daleko posunie grę zbrodniczą, nie wycofa się z niej przed ostatniem rzuceniem kości.

Dziś rezultat posiedzeń najwyższego trybunału Rzeczypospolitej jest prawie przewidziany i zdaje się nie ma już żadnych środków do zaradzenia złemu na legalnej drodze. Katastrofa musi nastąpić. Znowu cały zastęp ludzi niezawodnie jednych z najszlachetniejszych w kraju padnie ofiarą terroryzmu i tej ukrytej, a zbrodniczej potęgi, która od dawna nurtuje w zżydziałem dziś społeczeństwie francuskiem, a której bądź co bądź z gruntu prawy i uczciwy naród zawdzięcza całe zło chwili obecnej.

Smutny horoskop na przyszłość. Potrzebaby wiele energji i dobrej woli, aby ten naród dziś wyrwać z apatji i pchnąć go na nowe tory. Szczęściem nie wszyscy jeszcze prawi ludzie dostali się w sprawiedliwe dłonie trybunału senatorów.

Podobno przygotowuje się wielki ruch we Francji, który zwłaszcza wolnomularstwu wyda krwawą walkę. Należy żywić nadzieję, że dobre pierwiastki będą święciły tryumf zwycięstwa.

Żona znanego rysownika Daniela Dupuis w Paryżu zabiła wystrzałem z rewolweru swego męża, poczem drugim wystrzałem sobie odebrała życie. Pani Dupuis dopuściła się strasznego czynu w przystępie obłędu. Wiadomość o tym tragicznym wypadku wywołała sensację nietylko w kołach artystycznych, ale również w sferach inteligencji paryskiej. Dupuis, liczący 50 lat życia, posiadał jako rysownik, rzeźbiarz i rytownik ugruntowaną sławę. W r. 1872 otrzymał „grand prix de Rome“.

Wspaniałe to rozmiarami i treścią dzieło przedstawia dwa lwy, ciągnące wóz czterokołowy. Na wozie wznosi się piedestał, na piedestale kula ziemska, na kuli ziemskiej posąg Rzeczypospolitej, wysoki na $4^1/_2$ metra, przypominający nieco rysami twarzy i postawą grecką Pallas Atene. Naokoło wozu stoją figury symboliczne, przedstawiające: Sprawiedliwość, Dostatek, Pracę. Na lwach, niby kierując nimi, siedzi genjusz Rzeczypospolitej. *K. W.*

ZDRAJCA.

14) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

A jednak nie można było lekkomyślnie oskarżać oficera. Sprawę badano długo i troskliwie, by uzyskać pewność niezbitą. Niedługo na nią czekano.

Skoro odkryto biuro, w którem działy się zdrady, wycofano zeń nieznacznie wszystkich trzech oficerów, którzy nie pracowali nad wydanymi zagranicy dokumentami.

Szło o stwierdzenie, że wszystkie te papiery przechodziły przez ręce Aubry'ego.

On tylko jeden, z pośrodka czterech oficerów, którzy tworzyli biuro, miał w wyłącznem swem posiadaniu te papiery.

O wątpliwościach żadnych mowy być już nie mogło; jednakże nie można było dotychczas zgromadzić dostatecznych powodów materjalnych, choć moralnych coraz więcej przybywało.

Zarządzono śledztwo, jak najbardziej drobiazgowe, by wyjaśnić życie i obyczaje młodego oficera i dowiedziano się, że całym dochodem była mu pensja oficerska, że grał bardzo wysoko i miał kochankę, która go kosztowała olbrzymie sumy pieniędzy.

Wówczas otrzymała policja rozkaz śledzenia go. Pewnej nocy, podczas gdy Aubry znajdował się w klubie, tajny ajent dostał się do jego mieszkania w charakterze zwykłego rabusia.

W koszu do papierów znalazł chytry poszukiwacz list, podarty już, niepodpisany wprawdzie, ale widocznie pochodzący z jakiejś obcej ambasady.

Mimo to władze wahały się jeszcze. Od tego czasu jednak przydzielano mu w biurze tylko nic nieznaczące prace, dawano mu do rąk takie papiery tylko w tym celu, by się przedwcześnie nie spostrzegł, że go pilnują.

W kilka dni później doniósł inny, również Aubry'ego śledzący ajent, że widział kilkakrotnie, jak Aubry niby przypadkowo spotykał się z indywidnami nieznanego pochodzenia, a na których w policji ciężyło posądzenie o szpiegostwo.

Mimo wszystko jednak nie można było jeszcze przystąpić do egzekucji, która byłaby połączona z publicznym skandalem i mogła być wielką przykrością dla dobrego imienia armji.

I śledztwa szły dalej.

Strzeżono Aubry'ego, strzeżono pilnie poselstwa, według wszelkich prawdopodobieństw zawikłanego w nieczystą sprawę. Dokoła gmachu ukrywali się najsprytniejsi ajenci tajnej policji, uważano na każdego, który doń wchodził, lub zeń wychodził.

Udało się nawet wprowadzić do pałacu zwierzchnika państwa, na rzecz którego Aubry zdradzał, tajnego ajenta francuskiego, w roli lokaja.

W kilka dni później udało się temu policjantowi zabrać z kancelarji panującego list, bez podpisu, zawierający ważne wskazówki, co do nowego rodzaju pocisków, które w największej tajemnicy fabrykowano na polecenie ówczesnego francuskiego ministra wojny.

Gdy list ten nadszedł do Paryża, zebrała się w ministerstwie wojny rada, na którą zaproszono kilku wybitnych oficerów jeneralnego sztabu. Zobaczywszy autograf listu, zawołali wszyscy jednomyślnie:

— To pismo Aubry'ego!

Przez zbytnią już ostrożność przedłożono jednak oryginał listu rzeczoznawcom, wraz z kilkoma innymi listami Aubry'ego.

Rzeczoznawcy ci, zbadawszy przedłożone im dokumenty, jednomyślnie orzekli, że wszystkie były pisane tą samą ręką.

W kilka dni później, zgłosił się do sędziego śledczego jeden z wymienionych ekspertów, donosząc, że ofiarowano mu 100.000 franków, by go przekupić i nakłonić do wyrażenia przychylnej Aubry'emu opinji.

Wobec tego nikły ostatnie wątpliwości. Postanowiono tedy użyć ostatecznego środka.

W dzień, w który Aubry udać się miał na wieczorne przyjęcie do hrabiny de Moissac, zbliżył się doń w biurze komendant jego w chwili, gdy Aubry właśnie miał wychodzić i rzekł:

— Byłbym panu bardzo zobowiązanym, gdybyś pan zechciał przyjść jutro do mego biura przed godziną urzędową. Muszę jutro wieczorem wysyłać ważne dokumenty, dotyczące mobilizacji i nowego uzbrojenia i chciałbym je ostatecznie z panem opracować.

— Dobrze, panie komendancie — odrzekł zagadnięty — może pan liczyć na mnie. O godz. 7 stawię się.

— Dziękuję panu.

O oznaczonej godzinie stawił się Aubry w biurze komendanta. Rozgorączkowany był niecierpliwem oczekiwaniem, gdyż tego samego dnia jeszcze miał stosownie do swej obietnicy, dostarczyć hrabiemu Herscherowi wyciągu z owych właśnie przygotowanych, tajnych dokumentów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 23 listopada.

Kalendarz kościelny. We czwartek Klemensa, Papieża i Lukrecji; w piątek Jana od Krzyża i Flory, męczenniczki; w sobotę Katarzyny, panny, męczenniczki.

W piątek w kościele św. Andrzeja oktawa do św. Salomei, odpust zupełny,

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godz. 7 minut 10 zachód przypada o godz. 3 minut 45, długość dnia godzin 8 minut 35.

Stan powietrza. Dnia 23-go listopada o godzinie 7 rano barometr 747.8, termometr + 2·0 C., wilgotność 92%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 23 b. m.: **„Miejsca dla kobiet"**, farsa Hennequin'a.

W piątek, dnia 24 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 25 b. m.: **„Kordyan"**, poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 26 b. m.: **„Kordyan"**, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Z dnia na dzień.

Do licznych przymiotów, jakie posiadają krakowscy radcy miejscy, należy i prawdomówność. Trzech tych panów zaręczyło mi w niedzielę, że nazajutrz stoczoną zostanie batalja o prawo wyborcze. Uwierzyłem, obwieściłem to światu w *Głosie Narodu* — i skompromitowałem się.

Co gorsza, ciekaw walki Tytana-Rottera z Herkulesem-Kasparkiem, udałem się na galerję. Pierwszy raz miałem zaszczyt znaleść się w Radzie i to odrazu na tak wysokiem stanowisku.

Przyszedłem punkt o godzinie 5, sądząc, że się już nie docisnę. Na schodach przyczepił się do mnie jakiś „towarzysz" i niepytany oznajmił, że w sieniach każdego domu na placu Franciszkańskim znajduje się policja, że na podwórzu magistratu stoi straż ogniowa, a u Larischa kompanja wojska, że u Suskiego są przygotowane bomby i furaż, a na plantacjach biwakuje kawalerja. Z odpowiednim przeto „nastrojem" udałem się na 2 piętro, a stamtąd wąskiemi schodkami wdrapałem się na galerję, na której zastałem aż trzy osoby. Na sali nie było nikogo.

Powoli radcy zaczęli się schodzić, komplet jednak znalazł się dopiero koło godz. 6. Galerja napełniła się szczelnie.

Nie widząc radcy Seinfelda, ogarnęło mnie złe przeczucie. Czyżby bez tego filara liberalizmu mogła odbyć się walka o zasady? Nie widzę i kolumn konserwatyzmu. Źle.

Prezydent dzwoni, — wchodzi na trybunę długi, trochę schylony jegomość. Objaśniają mnie, że to prof. Kasparek. Nie wygląda na Herkulesa.

Zaczyna się odczytywanie nudnych paragrafów o prezydencie i magistracie. Czasem któryś radca głos zabierze, ale trwa to krótko i nie ma w tem nic interesującego. Trochę się pośmiano nad paragrafem, orzekającym, że głównym obowiązkiem magistratu jest wydalanie osób, nienależących do gminy — pokazało się, że była to tylko zła stylizacja.

A radcy Seinfelda jak nie było, tak nie ma. Może zakuty w zbroję, z czerwonym sztandarem w ręku, kroczy na czele „ludu", aby wziąć szturmem Bastylję, w której okuta w kajdany jęczy kurja powszechnego głosowania.

Znudzony dyskusją, obserwuję radców. Najspokojniej siedzą: Pieniążek, Styczeń, obaj księża, Cyfrowicz, Knaus, Chmurski i liberalny kandydat wielicko-bialsko-nowosądecki. Wiercą się, przesiadają ze stołka na stołek: Ponikło, Staniszewski, Bartoszewicz, Chyliński, Jordan. Pan Hirsch Landau prawie ciągle stoi — również na stojąco odbywa posiedzenie jakiś żyd, którego mój sąsiad z prawej strony nazywa Schmelkesem, a sąsiad z lewej strony Tillesem. Tytan-Rotter roznosi jakiś arkusz do podpisania. Federowicz częstuje cukierkami tak przyjaciół, jak i nieprzyjaciół politycznych. Kohn spacernje, trzymając ręce w kieszeniach...

Wtem koło godz. 7 wchodzi ze sztabem hr. Tarnowski. Prezydent przez zapomnienie nie każe bić w bębny i strzelać z moździerzy.

Ukazuje się na froncie elegancki Leo. Zabiera głos i słodko sprzecza się o dodatki do dodatków do podatków, czy o coś podobnego

W kwadrans później zasłona spada — komedja skończona.

Na galerji rozczarowanie.

Na schodach dowiadujemy się, że zawieszenie broni przedłużono do przyszłego poniedziałku.

Wyniosłem tyle tylko korzyści, że przekonałem się, iż galerja rady jest ciasna, ciemna, nieznośna. Siedziało na niej osób może 60, a panował ścisk i upał niedoopisania.

To jedna uwaga, a druga: radzę urządzić na sali bufet, bo karafka z wodą nie może obudzić zapału, dodać ognia dyskusji.

A radcy Seinfelda, jak nie było, tak nie było!

Obserwator II.

Dr Z. Korotkiewicz, dyrektor policji, powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

Dzień św. Cecylji, patronki muzyki, święcił wczoraj cały świat muzyczny uroczyście. Dawniejszymi czasy, gdy dyrektorami krakowskiego Towarzystwa Muzycznego byli ś. p. Guniewicz, Vopalka, Niedzielski, piękny ten zwyczaj obchodzony był i u nas solennem nabożeństwem oraz koncertem, w którym wykonywano wyborowy jakiś utwór religijny. Obecnie, jak wiele rzeczy, tak i zwyczaj ten poszedł w zapomnienie.

Wydział Tow. im. Tadeusza Kościuszki zaprasza fabryki, zajmujące się odlewaniem posągów, do składania ofert na pomnik Tadeusza Kościuszki.

Pomnik ten, mający stanąć na Rynku w Krakowie, przedstawia Kościuszkę na koniu w naturalnej wielkości. Mierzy 5·20 m. wysokości i odlany ma być z bronzu.

Termin składania ofert do dnia 15 grudnia b. r. Bliższe warunki, oraz adres, pod jakim składane być mają oferty, otrzymać można w urzędzie budownictwa miejskiego w Krakowie, pomiędzy 11 a 2 godziną w południe codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel. Pisemne zgłoszenia do tegoż urzędu adresować należy.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

Znakomity wykład o budowie i urządzeniu okrętów wygłosił w poniedziałek, dnia 20-go b. m. p. pułkownik Artur Müldner na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Prelegent zapoznał słuchaczy z przebiegiem budowy i spuszczania okrętów na wodę, ze sposobami ich poruszania i kierowania, jakoteż ustalania na kotwicy, wreszcie z wewnętrznem ich urządzeniem. Piękny swój wykład, nagrodzony gorącymi oklaskami, ilustrował modelem okrętu.

W dalszym ciągu tego posiedzenia wysłuchano sprawozdania z przebiegu IV Zjazdu techników polskich, odbytego we wrześniu b. r. w Krakowie. Uchwalono komitetowi zjazdowemu absolutorjum z czynności, z gorącem podziękowaniem za skuteczną i gorliwą pracę i postanowiono nie wydawać projektowanego pamiętnika Zjazdu, lecz nadwyżkę pozostałą po Zjeździe w kwocie 460 koron oddać stałej delegacji zjazdowej.

Odczyty popularne. W „Przyjaźni" krakowskiej przy ulicy Garbarskiej l. 7, rozpocznie się szereg odczytów popularnych o zajmującej treści. Pierwszy odczyt dziś, w czwartek, dnia 23, następne w czwartki w dniach 7 i 21 grudnia o godzinie wpół do 8-mej wieczorem; w każdą zaś niedzielę o godzinie 6 wieczorem. W czwartki 30 listopada, 14 i 28 grudnia pogadanki o sprawach bieżących o godzinie 7 wieczorem. Wydział „Przyjaźni" zaprasza członków i pokrewne Stowarzyszenia z rodzinami do jak najliczniejszego zebrania.

Pod adresem Magistratu. W jednym z organów miejscowych podniesiono w ostatnich czasach sprawę uporządkowania wylotu ulicy Dietlowskiej, z powodu wybudowania tamże baraku szkolnego. I w samej rzeczy, nie znajdzie dziś już w całej okolicy, tak blisko miasta położonej, miejsca równie zaniedbanego, jak tam. Otóż uporządkowaniu tej części miasta, jak się dowiadujemy, stoi na przeszkodzie przedewszystkiem brak planu regulacyjnego i mimo kilko-letnich starań, podejmowanych w tym celu przez właścicieli położonych tam gruntów OO. Augustjanów, sprawa regulacji ani na krok nie postąpiła naprzód, chociaż konwentowi na regulacji tej zależy tem więcej, że wskutek sprzedaży parcel budowlanych, może uzyskać fundusz potrzebny na dalszą restaurację kościoła św. Katarzyny.

Gdy się zaś uwzględni, iż OO. Augustjanie nie posiadają prawie żadnego majątku, a cenny zabytek architektury średniowiecznej ulega coraz większemu zniszczeniu, to już i przez to samo dzieje się krzywda, że odwlekaniem sprawy zatwierdzenia regulacji tej części ulicy, odwleka się równocześnie i sprawę podtrzymania budynku niezmiernej wartości artystycznej. OO. Augustjanie, nie otrzymawszy na kilka wniesionych podań żadnej odpowiedzi ze strony Magistratu, przedłożyli jeszcze w roku 1897 w myśl żądań ustawy budowniczej podanie wraz z planem regulacyjnym, ale mimo, że zgodzili się nawet na bezpłatne odstąpienie gruntów potrzebnych do uregulowania ulicy (przeszło dwa morgi), do dziś dnia żadnej nie otrzymali odpowiedzi. Według porządku, tylko w naszem mieście istniejącego, można być właścicielem kawałka gruntu, bez możności wykonywania na tymże gruncie praw właściciela. Charakterystycznem w tej

„GŁOS NARODU" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie: rocznie . . zł. 16·—, kwartalnie „ 4·—, miesięcznie „ 1·35, za odnoszenie „ —·20

na prowincji: rocznie . . zł. 20·—, kwartalnie „ 5·—, miesięcznie „ 1·70

za granicą: w Niemczech miesięcznie 2 zł., w innych krajach Europy 2 zł. 20 centów

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

sprawie jest i to także, że od czasu do czasu zjawiają się różni amatorzy, chcący grunty te ze względu na nieprzeprowadzoną dotąd regulację nabyć za połowę rzeczywistej wartości! Może pan prezydent miasta wejrzy w tę sprawę?

Zawsze oni! Do wydziału Stowarzyszenia restauratorów, szynkarzy itd. w Krakowie doniesiono, że Kalman Mandelbaum, właściciel sklepiku wiktuałów przy ulicy Bożego Ciała l. 22 sprowadza całemi kufami spirytus, wyrabia i szynkuje wódki słodzone, bez posiadania do tego uprawnienia i konsensu. Wydelegowana przez Magistrat komisja z pp.: Miedniaka, jako przełożonego Stowarzyszenia restauratorów i szynkarzy, Górskiego, komisarza obwodu III i Patelskiego, urzędnika Magistratu, udała się na miejsce i znalazła w sklepiku kilkanaście gąsiorów ze spirytusem, wódkami słodzonemi, rumem, śliwowicą itp., jak również kilkanaście flaszek napoczętych z wódkami słodzonemi, olejki eteryczne, służące do wyrobu wódek, barwniki w płynie i proszku, miary, lejki itd. Wszystkie te przedmioty opieczętowano i zabrano do Magistratu; następnie udano się do piwnicy, gdzie znaleziono kilkanaście beczek różnej objętości i między któremi dwie duże beczki ze spirytusem. Piwnicę tę zamknięto i opieczętowano; na podwórzu znaleziono 2 próżne beczki ze spirytusu z rafinerji Perlbergera w Klasnej przy Wieliczce. Przeciw Mandelbaumowi wdrożono postępowanie karne, które prowadzi p. dr Eminowicz.

Przy tej sposobności warto się zapytać, gdzie był urząd akcyzowy, który posiada ewidencje wszystkich konsensów i prowadzi kontrolę nad zapasami napojów, znajdujących się po szynkach, jeżeli taki Mandelbaum mógł latami prowadzić nie pokątnie, lecz publicznie podobny proceder bez konsensu.

Przy wczorajszej rewizji w sklepiku wiktuałów K. Mandelbauma przy ulicy Bożego Ciała l. 22 znaleziono między innemi także napoczętą beczkę t. zw. cukierkoloru. Zapytany przez p. komisarza Górskiego — M., do czego tego koloru używa, odpowiedział z naiwnością, że „tegi potrzebuji moi tate do fabrykacji miodu“.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu urządza dnia 26 listopada b. r. t. j. w niedzielę w sali własnej uroczysty wieczór listopadowy. Słowo wstępne wypowie wiceprezes gniazda, radca Sołtysik z Krakowa. Na piękny, a nader urozmaicony program, złożą się produkcje chóru Sokolego pod batutą druha Bukowskiego, śpiew solowy znanego śpiewaka amatora Boraczka, kwartet smyczkowy na wzór kwartetu czeskiego, deklamacja, na zakończenie zaś kółko amatorskie pod wytrawnym kierunkiem artysty dramatycznego Tarasiewicza z teatru krakowskiego, odegra Blizińskiego „Dziką różyczkę“. Cel patrjotyczny wieczorku, znane z najlepszej strony siły amatorskie i niekłamane ciepło, z jakiem „Sokół“ podgórski swych gości przyjmuje, starczą za wszelką zachętę i ściągną niewątpliwie liczną, jak zawsze, publiczność. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Bilety po 1 złr., 50 ct. i 20 ct. do nabycia w droguerji Żarskiego, a w dzień przedstawienia w „Sokole“ przy kasie.

Z Komitetu Cetralnego. Otrzymujemy następujące pismo: „Gdy na zjeździe delegatów w dniu 21 b. m. nie przyszło do porozumienia w sprawie postawienia wspólnego kandydata na posła do Rady państwa z kurji miast Nowy Sącz-Biała-Wieliczka, przeto Komitet Centralny wyborczy na posiedzeniu odbytem w dniu wczorajszym, w myśl §. 5 instrukcji dla mężów zaufania, przystąpił do postawienia kandydatury. W głosowaniu Komitet oświadczył się za kandydaturą dra Wilhelma Bindera i zaleca wszystkim wyborcom, aby za tą kandydaturą solidarnie głosować zechcieli“.

Do powyższego pisma wypada dodać, że partja liberalna dokładała heroicznych wysiłków, aby preforsować przez Komitet Centralny kandydaturę p. Doboszyńskiego. Sprowadziła ona nawet dra Augusta Sokołowskiego w pobliże wyborców — a wiadomo z doświadczenia, że nie należy to do rzeczy łatwych! Co więcej partja liberalna otrzymała niespodziewany sukurs od „wybitnego konserwatysty“ adw. dra Pieniążka, wiceprezydenta m. Krakowa, który dla tem lepszego zadokumentowania swego konserwatyzmu oddał swój głos za liberalnym kandydatem. Oczywiście nie zdało się to na nic; Komitet Centralny, uwzględniając materjalne szanse kandydatów, musiał postawić tego, który miał szans najwięcej, zwłaszcza skoro w tym wypadku miał także najwięcej osobistych kwalifikacyj do spełniania obowiązków poselskich. Należy się naturalnie dziś wieczorem przygotować na rozpaczliwe „gorzkie żale“ organu p. dra Doboszyńskiego!

W sprawie interpelacji żydowskiej Byka i Rapaporta co do mordu rytualnego, odbyło się we wtorek w lwowskiej „Jedności“ zgromadzenie, w którem wziął udział liczny zastęp robotników, a nadto liczni reprezentanci lwowskich chrześcijańskich stowarzyszeń rękodzielniczych i akademickich, kilku radnych miejskich i liczny zastęp inteligencji i księży. Po zagajeniu zebrania, wybrano przewodniczącym aptekarza p. Wewiórskiego, poczem przemówił jako referent p. S. Miszczyszyn. W krótkich słowach wyjaśnił cel zgromadzenia, którym było oprócz wyrażenia ubolewania tym 21 posłom polskim, którzy podpisali interpelację posła Byka, *votum* ufności dla posła Kozłowskiego.

Szerzej wyjaśnił tę sprawę dr Starczewski, który wspominając, że w wypadkach, gdzie idzie o katolicyzm, katoliccy posłowie wcale głosu nie zabierają, a w tym wypadku w obronie żydów wystąpili, podniósł zarazem, że postępek ten tych posłów był niejako *votum* nieufności dla sądu kutnahorskiego, który przecież wraz z ławą przysięgłych dokładnie rzecz zbadał i zasądził sprawcę mordu. By powołać posłów ze Lwowa celem usprawiedliwienia się z podpisów na interpelacji, na to nie ma już czasu, a wedle zasady *audiatur et altera pars* nie można im wyrażać *votum* nieufności (!!), dlatego też popierał rezolucję wnioskodawcy p. Miszczyszyna.

Następnie przemawiał p. Müller, a ostatni mówca prof. Thullie zwrócił uwagę na to, iż wymienionych w interpelacji pp. Byka i Rappaporta bull papieskich, nie znaleźli nawet biegli teologowie, a nadto, że o istnieniu papieża Michała V nie wspomina żadna historja kościelna, a na niego się powoływali interpelanci. Posłowie powinni byli sprawdzić te fakty. P. Thullie wniósł rezolucję w następującej stylizacji:

„Zgromadzenie obywateli katolickich miasta Lwowa, zebranych dnia 21 listopada, wyraża głęboki żal swój z tego powodu, że 21 katolickich członków wiedeńskiego Koła polskiego podpisało interpelację p. Rappaporta i Byka w sprawie mordu rytualnego. Zgromadzeni solidaryzują się z tymi członkami Koła polskiego, którzy odmówili swego podpisu na tej interpelacji i polecają prezydjum swemu uwiadomić o tem tych posłów na ręce p. Włodzimierza Kozłowskiego“. Rezolucję tę uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie i wysłało ją natychmiast do Wiednia.

W. O. Norbert Golichowski przysyła nam następujące wiadomości o zmianach i reformach zakonnych, które ostatnimi czasy zaszły w naszym kraju:

„Na podstawie bulli *Felicitate quadam*, wydanej przez Leona XIII Papieża, 4 października 1897 r., złączono w Galicji i W. Ks. Krakowskiem istniejące klasztory OO. Bernardynów i OO. Reformatów w jedną prowincję pod nazwą prowincji Braci Mniejszych i pod tytułem Niepokalanego Poczęcia N. Marji P. Stało się to za zgodą prowincjałów i definitorów obu prowincyj na sesji odbytej we Lwowie, w klasztorze św. Andrzeja Ap., dnia 14 września b. r. pod prezydencją O. Dawida Fleminga, definitora jeneralnego Zakonu, z Rzymu przysłanego. Wskutek tej uchwalonej unji obu prowincyj jenerał Zakonu ze swojem jeneralnem definitorjum dnia 26 września b. r. mianował dla tak złanej prowincji: O. Łukasza Dankiewicza prowincjałem, O. Joachima Maciejczyka kustoszym prowincji, a definitorami: OO. Sabina Figusa, Maurycego Wilczyńskiego, Zygmunta Janickiego i Euzebiego Statecznego.

W ślad za tą nominacją dostojników prowincji, wydał O. Jenerał Zakonu dekret dla O. Polikarpa László, prowincjała siedmiogrodzkiego, aby jako prezes odbył z powyżej mianowanymi Ojcami kongregację zakonną. Kongregację tę odbył w klasztorze leżajskim od 14 do 20 listopada b. r. Otóż na tej kongregacji zebrani Ojcowie zakonni, wyż przytoczeni, swoją obecnością i udziałem na posiedzeniach zacieśnili węzeł jedności, w dekrecie O. Jenerała Zakonu wyrażonej. Na tejże kongregacji leżajskiej zaszły następujące zmiany w obsadzeniu klasztoru.

Mianowicie gwardjanami zostali wybrani: O. Szymon Niemczycki we Lwowie w klasztorze św. Andrzeja Ap., O. Auzelm Szuber w Krakowie w klasztorze św. Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu, O. Daniel Magoński w Tarnowie, O. Aleksander Wójcik w Przeworsku, O. Henryk Ragan w Samborze, O. Sergjusz Michna w Sokalu, O. Sabin Figus w Kalwarji Zebrzydowskiej, O. Bruno owakowski w Leżajsku, O. Stefan Podworski w Alwernji, O. Jan Falarz w Zakliczynie, O. Serafin Piestrak w Wieliczce, O. Kamil Manik w Bieczu, O. Zygmunt Janicki w Krakowie w klasztorze św. Kazimierza, O. Hipolit Śmiałowski w Rzeszowie, O. Maurycy Wilczyński b. prowincjał w Przemyślu, O. Letus Olszewski w Zbarażu, O. Dominik Górski w Brzeżanach, O. Stanisław Binek w Jarosławiu, O. Jacek Deszczułka w Kentach, O. Andrzej Kominek w Gwoździcu, O. Dominik Zaleśny w Rawie Ruskiej, O. Henryk Lokajczyk w Sądowej Wiszni, O. Salezy Ściełowicz w Dukli, O. Marjan Markiewicz we Lwowie w klasztorze św. Rodziny na przedmieściu Janowskiem, O. Marcin Krupiński prezydentem w Leśniowie, O. Rudolf Waga prezydentem w Krystynopolu, O Hieronim Zmarz prezydentem we Fradze, O. Kanty Furmanik prezydentem w Wicyniu.

Ze sfer kolejowych. Ze Stanisławowa donoszą nam: W sprawie pokrzywdzonych urzędników kolejowych niektórych kategoryj w IX. i VIII. randze przy regulacji płac, która weszła w życie z dniem 1 listopada b. r., odbyło się w sobotę 18 b. m. o godz. 4 po południu w sali konferencyjnej gmachu dyrekcyjnego w Stanisławowie walne zebranie przy licznym udziale kolejarzy pod przewodnictwem inspektora p. Siebauera, celem naradzenia się, jakie lojalne kroki w sprawie regulacji płac uczynić należy. Po dłuższej dyskusji zgromadzeni urzędnicy dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie uchwalili następujące rezolucje:

1) Przyjmując z wdzięcznością dotychczas przeprowadzoną regulację płac, uważamy takową tylko za przygotowawczy krok do dalszego radykalnego polepszenia naszego bytu, które jedynie w drodze wydatnego pomnożenia w wyższych rangach systemizowanych posad (*Aufbesserung der Systemisirung*) da się osięgnąć. Na razie zaś uważamy za rzecz słuszną i sprawiedliwą, by regulacja płac naszych kolegów w VIII. i IX. randze również 200, a nie 100 złr. wynosiła.

2) porozumieć się z posłem miasta Stanisławowa p. Bogdanowiczem, w sprawie poparcia słusznych i usprawiedliwionych żądań urzędników kolejowych w sferach kompetentnych.

Walne zebranie wybrało komitet, składający się z 6 członków, którzyby w porozumieniu z komitetem dyrekcji lwowskiej i krakowskiej, przystąpili do dalszej akcji w sprawie polepszenia bytu urzędników kolejowych.

Nekrolog. Dnia 11 b. m. zmarła w Królestwie Polskiem ś. p. Pelagja z Moszczeńskich Szamowska, żona Kazimierza Szamowskiego, b. właściciela dóbr Buczek. Ś. p. Pelagja była córką Aleksandra i Pauliny z Jerzmanowskich Moszczeńskich, właścicieli Jackowa w Łęczyckiem.

Odznaczenie. Prokurator w Nowym Sączu Karol Cieśliński, obdarzony tytułem i charakterem radcy sądu krajowego wyższego z powodu przeniesienia w stały stan spoczynku na własne żądanie, otrzymał order „Żelaznej Korony“ trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

HUMOR.

Doświadczona rada.

Pani Iksowa, znana z burzliwego pożycia z mężem, zapragnęła po wielu latach wojny małżeńskiej uwiecznić swoje i męża oblicze na portrecie. Zapytuje tedy kogoś ciętego jak brzytwa, do którego ma się zwrócić malarza.

— Hm... — odpowie zapytany po namyśle — najwłaściwiej byłoby do... malarza bitew.

Siła przyzwyczajenia.

Rozbił się okręt, a na złamanym maszcie uratowało sobie życie dwoje młodych ludzi, młody mężczyzna i młoda panienka. Bałwany wyrzuciły ich na bezludną wyspę, więc żyli tam kilka dni dzikimi owocami i korzonkami, gdy majtek rzecze panience:

— Wie pani co, mamy żyć tak, to żyjmy lepiej, jak małżeństwo.

— A ma pan na utrzymanie? — pyta zawsze praktyczna młoda niewiasta.

Zgromadzenie

partji katolicko-narodowej.

We środę wieczorem o godz. $^1/_2$8 mej w sali hotelu Kleina przy ulicy św. Gertrudy zebrało się kilkuset członków stowarzyszenia katolicko-narodowego na pierwsze perjodyczne zgromadzenie dla omówienia spraw publicznych i uchwalenia odpowiednich rezolucyj. Zgromadzenie ograniczone było do zaproszonych gości. Mimo to zjawił się w sali w pełnym mundurze komisarz policji, dr Banach i zajął miejsce przy prezydjalnym stole. Jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia oświadczył on przewodniczącemu, p. Stróżyńskiemu, że nie może ścierpieć, aby znajdowały się na sali panie. Na rozkaz tedy p. Banacha musiano przeprosić obecnych kilka pań, które ulegając nieuzasadnionemu, dotychczas niepraktykowanemu kaprysowi urzędnika policji, bezzwłocznie opuściły salę.

Zgromadzenie zagaił p. Stróżyński. Zaraz na wstępie p. Zyg. Mikołajski zapytał przewodniczącego, w jakim charakterze i na jakiej podstawie znajduje się tutaj w sali pełnomocnik policji. P. Stróżyński wyjaśnił, że przez ostrożność, nauczony smutnem doświadczeniem, wolał zgłosić zgromadzenie, jako publiczne, aby nie dopuścić do powtórzenia się tej smutnej sceny, jaka rozdrażniła zgromadzonych chrześcijańskich wyborców w „Kasynie powszechnem“. Przewodniczący ma nadzieję, że wskutek tego wybiegu, będziemy mogli przynajmniej doprowadzić obrady do końca bez przeszkody ze strony policji.

Zabrał głos następnie prof. dr Włodz. Czerkawski. Mowca miał mówić o polityce Koła polskiego. Zaznaczył on jednak, że trudno mówić o tem, czego nie ma. Będzie więc mówił tylko o braku polityki Koła polskiego. Prof. Czerkawski przypomniał oświadczenia, deklaracje, komunikaty i uchwały Koła z ostatnich kilku miesięcy i zestawił to z dzisiejszem odwracaniem się od Czechów a podawaniem ręki Niemcom, oraz zobowiązaniami p. Jaworskiego co do popierania hr. Clary. Mowca wspomniał o nagłym zwrocie *Czasu*, który pewnego dnia zaczął pisać zupełnie co innego, niż przedtem i oświadczył, że tak jak *Czas* drwi sobie ze swoich czytelników, tak i Koło polskie drwi sobie z opinji kraju. W końcu podniósł mowca, że jest przecie w Kole polskiem grupa posłów, która czyni wszystko co może, aby uratować godność Koła; na jej czele stoi poseł Włodzimierz Kozłowski. Kraj powinien dać dowód, że ocenia te jego usiłowania i że je najgoręcej popiera. Dlatego też projektuje mowca uchwalenie następujących rezolucyj:

„Stowarzyszenie polityczne katolicko-narodowe w Krakowie, uznając, że wniesienie interpelacji pp. Byka i Rappaporta było niezgodnem z wolą i przekonaniami naszego społeczeństwa; uznając, że wydanie rządowi, niemającemu zaufania ludności, 59 miljonów zlr. przez komisję kontroli długu państwa sprzeciwiałoby się prawom parlamentu, interesom narodowym i opinji publicznej; uznając, że naród polski potępia jak najostrzej postępowanie organów rządowych na Morawach; uznając, że do obecnego rządu, jako krzywdzącego Słowian, a popierającego Niemców — Polacy muszą stać w twardej opozycji, a przedewszystkiem odmówić mu środków budżetowych — *uchwala: p. Włodzimierzowi Kozłowskiemu i wszystkim tym posłom, którzy postępowali w myśl tych zasad — wyrazić w przeświadczeniu, że i nadal wytrwają w niewzruszonej solidarności z innymi Słowianami i w walce z centralistycznym germanizmem — swe zupełne uznanie za spełnianie obowiązków poselskich w duchu, odpowiadającym życzeniom naszego społeczeństwa*“.

W dyskusji zabierali głos pp.: Ligęza i Pruszyński. P. Ligęza zaproponował wysłanie do Wiednia deputacji, któraby posłowi Kozłowskiemu tekst uchwalonych rezolucyj wręczyła; p. Pruszyński zaproponował odbycie w tej sprawie powszechnego wiecu wyborców, aby poparcie, udzielone polityce pana Kozłowskiego, było tem silniejsze. Rezolucje uchwalono wśród aklamacji i wydelegowano trzech członków partji do Wiednia w deputacji do posła Kozłowskiego.

Z kolei referował prof. dr Rostworowski sprawę artykułu 14-go. W znakomitym, jasnym wywodzie prof. Rostworowski opowiedział koleje paragrafu 14 go, wyjaśnił jego znaczenie i zaznaczył konieczność jego ograniczenia przy równoczesnej zmianie regulaminu Izby, gdyż to jedno tylko uratować może znaczenie parlamentaryzmu w Austrji. Rezolucje, wniesione przez prof. Rostworowskiego, brzmią:

„Polityczne Stowarzyszenie katol.-narod. w Krakowie, zważywszy, że parlament obecnie jest ubezwładniony, a tem samem i prawa ludności, konstytucją zagwarantowane — są pogwałcone, z jednej strony— paragrafem 14, który pozwala rządowi na nieliczenie się z wolą reprezentacyj ludów, z drugiej zaś strony, wadliwym regulaminem parlamentarnym, który daje możność nawet nielicznym posłom paraliżowania ze szkodą ludności wszelkiej działalności parlamentu;

„zważywszy, że w tymże kierunku działa i §. 14, gdyż zwalnia obstrukcję od odpowiedzialności wobec państwa, a powstrzymuje rząd od wszelkich kroków dążących ku uzdrowieniu tych stosunków;

„zważywszy, że wobec tego dla ochrony praw konstytucyjnych konieczną jest jednoczesna zmiana tak paragrafu 14, jak i regulaminu Izby poselskiej;

„w dniu 22 listopada 1899 r. uchwala odnieść się do Koła polskiego z wezwaniem, aby starało się o wprowadzenie do § 14 takich uzupełnień, w myśl których prawo stosowania § 14 odnosiłoby się tylko do kwestyj nadzwyczajnych w czasie ostatniej sesji parlamentu nieprzewidzianych, a których załatwienie bez znacznej szkody dla państwa — aż do zwołania parlamentu odroczyć się nie da.

„Wyraźny przepis ustawy zastrzegałby, że żaden ciężar finansowy czy wojskowy, ani budżet państwowy na mocy § 14 wprowadzony być nie może.

„Rząd byłby zobowiązany najwyżej w 8 tygodniowym terminie od chwili ogłoszenia rozporządzenia — zwołać parlament i temuż w 8-min dniach przedło żyć je do zatwierdzenia — a to pod groźbą utraty ich mocy obowiązującej.

„Rozporządzenia traciłyby również moc obowiązującą, gdyby w ciągu czterech miesięcy rząd nie uzyskał konstytucyjnego zatwierdzenia obu Izb parlamentu; ażeby Koło polskie przez zmianę ustawowego i autonomicznego regulaminu Izby, dążyło do takiego wzmocnienia władzy prezydenta, któreby skutecznie mogło uchylić zatamowanie obrad gwałtowną obstrukcją; ażeby Koło polskie tak organicznie zespoliło wszystkie powyższe zmiany, iżby te w jednym i tym samym dniu uzyskały moc obowiązującą“.

W dyskusji p. W. Kramarczyk poruszył sprawę krzywd, jakie ponosi w sprawie ugody z Węgrami nasza połowa monarchji, w szczególności co do niesprawiedliwego podziału kwoty. Przy tej sposobności wspomniał p. Kramarczyk z pełnym szacunkiem o osobie Monarchy, który pragnie równej sprawiedliwości dla obu połów swego państwa.

Komisarz dr Banach w tem miejscu przerwał mowcy, co wywołało ogromne wzburzenie zgromadzenia. Komisarz Banach oświadczył, że nie wolno wcale mówić o osobie monarchy. Jest to także zapełna nowość, aby zakazywano na zgromadzeniach publicznych mówić z czcią o cesarzu!

Rezolucje w sprawie paragrafu 14-stego uchwalono jednomyślnie.

W końcu ks. kan. Bandurski referował w sprawie święcenia niedzieli. W pięknych, wymownych słowach przedstawiał czcigodny referent znaczenie postulatu święcenia niedzieli i różnice pomiędzy „świętem“ a „spoczynkiem“, jak tego pragną socjaliści.

Referat ks. kan. Bandurskiego wywołał bardzo ożywioną dyskusję i rozliczne wnioski. Uchwalono ostatecznie w myśl wywodów ks. referenta z poprawkami pp. Kramarczyka i Kosobudzkiego, dążyć do przeprowadzenia przymusowego zamknięcia wszystkich szynków, począwszy od godz. 6 wieczorem w sobotę, a skończywszy na poniedziałku zrana.

Nadto uchwalono wniosek p. Stróżyńskiego w sprawie urządzenia wielkiego wiecu w Krakowie, w sprawie święcenia niedzieli, dalej wniosek profesora Czerkawskiego, aby przynaglić komitet organizacyjny wielkiego krajowego wiecu katolickiego do energiczniejszej działalności.

Na wniosek ks. kan. Flisa zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do władz wojskowych, by przestrzegały święcenia świąt katolickich i nie dawały zgorszenia katolickiej ludności.

P. Zygmunt Mikołajski zwrócił uwagę, że policja pobiera opłaty od szynków, otwartych po godz. 10. Mimo gwałtownych przeszkód ze strony komisarza policji, p. Mikołajski zapytuje, co się dzieje z tymi pieniędzmi i chce, aby zgromadzenie wezwało władze do ogłaszania, ile dostają ubodzy z tych pieniędzy, rzekomo dla nich pobieranych.

Komisarz policji nie dopuszcza tego wniosku pod głosowanie i wdaje się w dyskusję, oświadczając, że jak ten wniosek będzie skierowany nie przeciw policji, lecz przeciw władzom autonomicznym, to on tylko w takim razie pozwoli poddać go pod głosowanie.

Wnioskodawca zmienia tedy ostrze wniosku przeciw władzom autonomicznym, a p. Banach, dumny ze swego dzieła, zezwala na uchwalenie wniosku.

Z powodu spóźnionej pory odpadł ostatni punkt programu, a mianowicie sprawa reformy wyborów gminnych. Prof. Czerkawski przedstawił tylko pokrótce ostateczne konkluzje wywodów, jakie wypowiedzieć zamierzał, a które streszczały się w tem, aby utworzyć 3 kurje: jedną kurję inteligencji, rozporządzającą 20 mandatami; drugą kurję, do której należeliby wszyscy opłacający podatki bezpośrednie, i ci wybieraliby dzielnicami 40 radców; trzecią wreszcie kurję powszechnego głosowania, wybierającą również dzielnicami 40 radców. Zgromadzenie przyjęło bardzo życzliwie tę inicjatywę.

Komisarz Banach próbował wywołać jeszcze jedno intermezzo, oświadczając, że rozwiąże zgromadzenie, jeżeli zagłośno będą niektórzy mowcy przemawiali! Słusznie na to zauważył prof. Czerkawski, że wypada żałować, iż zgromadzenia nasze nie odbywają się stale po za Krakowem, gdyż przykład ostatniego zgromadzenia w Parku krakowskim nauczył nas, że po za rejonem krakowskiej policji zupełnie inne panują wyobrażenia o wolności słowa i swobodzie zgromadzania się.

W końcu prof. Wicherkiewicz podziękował referentom za ich pracę. Zgromadzenie rozeszło się wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Paryż 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału państwa opowiadał raz jeszcze Guerin dzieje swojej przeszłości Z kolei zaczyna opowiadać o założonej przez siebie Lidze antysemitów. Liga zorganizowaną była na wzór związku wolnomularskiego "Wielki Wschód" i obejmowała wszystkich wrogów żydowskiego żywiołu. Dziennik *Antijuif* założony został z funduszów, na które złożyli się przyjaciele Guerina, których on jednakże wymienić nie chce. Antysemicki manifest księcia Orleańskiego wydrukowano na łamach *Antijuif*, ponieważ odpowiadał idei dziennika.

Guerin oświadcza, że jako naczelnik Ligi nie zamierzał obalić systemu rządowego, lecz tylko funkcjonarjuszów rządowych. Gdyby był znalazł parlament złożony z ludzi, jakich sobie życzył, byłby dziś już sam może senatorem.

Prezydent przypomina oskarżonemu manifestację z dnia 25 października na "Place de la Concorde". Guerin tłomaczy się, że była to kontrmanifestacja, przeciwko tej, jaką mieli w dniu tym urządzić Dreyfusardzi.

O artykule zatytułowanym: „Jutrzejszy zamach stanu“, wyraża się Guerin, że nagromadziło się było wówczas tyle brudów politycznych, iż koniecznie potrzeba było użyć silnej miotły, aby je wymieść.

Guerin przyznaje, iż jeździł do Brukseli, aby tam zorganizować propagandę antysemicką. Po śmierci Faurea, przygotowany był na wszelką ewentualność. Na dzień pogrzebu prezydenta powołał 80 z pośród swoich przyjaciół w towarzystwie których udał się na "Place de la Nation". Tam jednak ku wielkiemu swemu zdziwieniu spotkał się z Derouledem. Poczem dał się zwabić okrzykiem: "Do pałacu Elizejskiego!" nie przypuszczając, że rozchodziło się o zamach stanu.

Deroulede nigdy nie zwierzał mu się ze swych planów. Guerin zastrzega się przeciwko zarzutom, jakoby był reakcjonistą. Gdyby obecna Rzeczpospolita, która zawdzięcza byt swój rewolucji, była dotrzymała danych przyrzeczeń, wówczas we Francji byliby do tej pory sami tylko republikanie.

Wiedeń 23 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Woźny sądowy w Myślenicach. Józef Góral, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Londyn 23 listopada. Zdaje się, że rząd angielski pragnąłby już zacząć rokowania pokojowe z Boerami, chce jednak. aby inicjatywa w tym kierunku wyszła od Krügera. — W tej sprawie znosił się już prezes gabinetu kolonji Przylądka Schreiner z prezydentem Oranje Steinem. Schreiner namawia Steina, aby skłonił Krügera do rozpoczęcia rokowań, choćby pod grozą, że państwo Oranje zerwie sojusz z Transwaalem i zawrze przymierze z Anglją na własną rękę. W tej sprawie wyjechał do państwa Oranje minister kolonji Przylądka Sauer.

Londyn 23 listopada. *Z teatru wojny nadchodzi wiadomość, że komunikacja pomiędzy Estcourt została przez Boerów przerwana. Druty telegraficzne i tor kolejowy, według wiadomości, jakie biuro otrzymało z Molyi-River, zostały przerwane około stacji Highland. Boerowie opanowali cały tor kolejowy pomiędzy Molyi-River a Estcourt. Od dnia 21 b. m. nie ma żadnego połączenia z Estcourt.*

Z Captown donoszą: *Znaczna część mieszkańców kolonji Przylądka stanęła już jawnie po stronie Boerów.*

Dywizja lorda Methuan, idąca na odsiecz Kimberleyowi, dotarła do Whiteport. Dnia 22 b. m. przybyły do Captown angielskie transportowce i przywiozły 3500 pionierów i aeronautów angielskich.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 22 listopada. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się w środę o godzinie 11 minut 30. Minister handlu przedstawia projekt ustawy o rozszerzeniu portu w Tryjeście. Prezydent zawiadamia, że prezesem komisji należytościowej wybrany został Słoweniec Berks, zastępcą antysemita Jax. Dalej prezydent ogłasza wynik wyborów do komisji śledczej dla zbadania sprawy nadużyć władzy przy rozruchach antysemickich. Prezydent wzywa komisję, aby się ukonstytuowała zaraz po dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Dep. Mastalka stawia wniosek w sprawie uzupełnienia ustawy przemysłowej.

Dep. Olpiński interpeluje w sprawie polepszenia płacy sług pocztowych.

Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad oskarżeniem ministrów.

Dep. Kindermann przemawia za oskarżeniem. Twierdzi on, że nieszczęściem Austrji jest feodalno-klerykalna kamaryla. Dopóki ona rządzić będzie, dopóty się umysły nie uspokoją. Mowca przedstawia wzburzenie umysłów, wywołane nadużyciem § 14 stego. Dalej polemizuje Kindermann z wywodami Dyka. Przypomina mowę Gregra przeciwko szkole wyznaniowej z powodu wniosku Liechtensteina. Mowca szydzi z Czechów, że wzięto im rozporządzenia językowe mimo ich całego wysługiwania się po ministerstwach.

Dep. ks. Stojałowski przemawia w obronie gabinetu hr. Thuna. W stronnictwach prawicy wywołuje to zdziwienie, doprowadza zaś do wściekłości polskich radykalistów. Zwłaszcza socjaliści dziko napadają na ks. Stojałowskiego. Daszyński woła: — „Brałeś ksiądz pieniądze od rządu!“

Dep. ks. Stojałowski (do Daszyńskiego): „A pan brałeś pieniądze od żydów! Pan brałeś także kradzione pieniądze Kieszkowskiego! Nie ciągnij mnie pan za język!“

Dep. Daszyński: „Milcz oszuście, który wyłudzałeś pieniądze od chłopów na złote krzyże i na lampy do Grobu Świętego!“

Dep. ks. Stojałowski: „Milcz krzywoprzysięzco, który świadomie trzykrotnie przed sądem fałszywie zeznawałeś! Jesteś płatnym szpiegiem rządu i trudnisz się denuncjowaniem mnie przed rządem!“

Dep. Daszyński: „Ja pilnowałem, abyś nie oszukiwał chłopów!“

Powstaje ogromna wrzawa. Daszyńskiemu sekundują w wymyślaniach Stapiński i Winkowski, ks. Stojałowski zaś przez chwilę nie pozostaje im dłużny.

Prezydent upomina ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski woła do prezydenta: „Pan sobie chyba drwisz ze mnie! Ja muszę przecie odpowiedzieć na obelżywe napaści Daszyńskiego.“

Prezydent prosi mowcę, aby nie odskakiwał od przedmiotu i mówił tylko o oskarżeniu ministrów.

Dep. ks. Stojałowski oświadcza, że przechodzi do tematu i broni w dalszym ciągu oskarżonego gabinetu. Powiada, że chce być sprawiedliwym. Te grzechy, jakie miał gabinet hrabiego Thuna, miało każde liberalne ministerstwo.

Mowca robi wyrzuty socjalistom, że z powodu stanu wyjątkowego w Galicji zachowali się zupełnie obojętnie i dopuścili, że galicyjski stan wyjątkowy do tego czasu nie został przedyskutowany w parlamencie. Mowca protestuje przeciwko takiemu lekceważeniu w tym wypadku przepisów ustaw zasadniczych.

Wywiązuje się znowu kłótnia pomiędzy Winkowskim a Stojałowskim. Dep. Winkowski woła: „Bronisz ksiądz znowu Czechów i Koła polskiego!" Stojałowski odpowiada, kłótnia staje się coraz gorętsza, nagle słychać w języku polskim na cały głos wypowiedzianą parlamentarną uwagę: „Pan jesteś świnią!" Zdaje się, że to dep. ks. Stojałowski czynił tę krytyczną uwagę o charakterze dep. dra Winkowskiego. Wśród tego dodatki: „Pan wziąłeś 1.000 złr. od namiestnictwa!" — to do ks. Stojałowskiego. „A wy dostajecie pieniądze pruskie z Berlina!" — to do p. Daszyńskiego. „Ksiądz jesteś na żołdzie rosyjskim", zauważa któryś z ludowców. Poseł Szajer broni jednak swego kierownika moralnego i woła: „Rosjanie są przecie też Słowianami, a my zawsze bronimy słowiańskiej sprawy!" Ks. Stojałowski: „A tak! My zawsze w sprawach narodowych idziemy razem ze Słowianawi i z Kołem polskiem". Wywołuje to huczną wesołość. (Jeżeli się zważy, że tych posłów wysłaliśmy na to do Wiednia, aby oni tam ratowali opinję naszego narodu, to możemy sobie powinszować sukcesu *Przyp. Red.*).

(Od posła Zabudy otrzymujemy następujące zawiadomienie telegraficzne: „Po dzisiejszych zajściach przy mowie ks. Stojałowskiego, chcąc ratować honor swój i swoich wyborców, podaję do publicznej wiadomości, że z klubu ks. Stojałowskiego wystąpiłem. *Poseł Jan Zabuda*". Cieszymy się z postanowienia szanownego włościańskiego posła, bo zawsze lepiej późno niż nigdy, zwłaszcza, jeżeli tym razem postanowienie to ma być stanowczo nieodwołalne).

Wiedeń 22 listopada. *Deputowani: ks. Szponder i dr Danielak wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelację w sprawie niesłychanych konfiskat, jakich się dopuszcza od trzech miesięcy świeżo zamianowany prokurator państwa w Krakowie, Doliński, wobec „Głosu Narodu". Interpelacja cytuje wszystkie skonfiskowane artykuły w dosłownym tekście i w bardzo ostrych słowach wykazuje niebezpieczną, szkodliwą, iście anarchistyczną działalność tego urzędnika, wzywając rząd, aby co rychlej położył jej tamę. Interpelację prócz antysemickich posłów ludowych podpisało kilkudziesięciu posłów z klubu czeskiego.* (Dosłowny tekst tej interpelacji podamy w jednym z najbliższych numerów naszego dziennika. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 22 listopada. Po ks. Stojałowskim przemawiał dep. Karol Hofmann. Jako jeneralny mowca przeciw oskarżeniu przemawiał dep. Horzica, omawiając sprawy śląskie, germanizację i upominając się o publiczne słowiańskie szkoły średnie. Jako jeneralny mowca za oskarżeniem przemawiał Schrammel.

Nastąpiły sprostowania faktyczne, w których zabierali głos Slama, Dyk i Karol Hofmann.

Przed przystąpieniem do głosowania nad pierwszem oskarżeniem, dep. Berner zażądał głosowania imiennego. W głosowaniu imiennem wniosek nie uzyskał potrzebnej większości, został zatem odrzucony.

Wiedeń 22 listopada. W rozmowie z cesarzem zaznaczył dep. Engel, że musi być tłomaczem uczuć ogromnego rozgoryczenia całego wielkiego czeskiego narodu. Rana zadana przez zniesienie rozporządzeń językowych, została rozdrażnioną przez szorstką i prowokującą rękę rządu, tak iż dzisiaj nie ma najmniejszej skłonności do ustępstw wobec tego gabinetu. Wyborcy czescy już dzisiaj są żywo niezadowoleni z łagodnej taktyki posłów czeskich i odejmować im poczynają swoje zaufanie, tak, iż jakiekolwiek w tej chwili ustępstwa doprowadziłby musiały tylko do kompletnej utraty resztek tego zaufania.

Cesarz odpowiedział Englowi, że jego silną wolą jest, aby rząd był bezstronny. Co do postępowania rządu przy rozruchach, oświadczył cesarz, że wobec każdego pogwałcenia praw powaga władzy musi być utrzymana. *Jeśliby rząd dzisiejszy nawet ustąpił, co jest teraz niemożliwe, nie mogłoby przyjść do steru inne ministerstwo, jak tylko urzędnicze.* Przedewszystkiem nastąpić musi uspokojenie umysłów; *potem dopiero można będzie pomyśleć o utworzeniu parlamentarnego rządu koalicyjnego, odpowiadającego danym stosunkom.*

Bez względu na przebieg audjencji dep. Engla, Czesi stanowczo obstają przy dymisji Claryego i Kindingera. W razie jeśli temu żądaniu nie stanie się zadosyć, Czesi rozpoczną obstrukcję. Grupa członków Koła polskiego, sprzyjająca Czechom, popiera ich żądania co do dymisji Claryego i Kindingera i stara się wstrzymać Czechów przed obstrukcją, aby nie doprowadzić do rozbicia prawicy. Dziś jednak można już na pewno twierdzić, że wskutek felonji części Koła polskiego prawica ulegnie rozbiciu.

Wiedeń 22 listopada. Z Budapesztu donoszą, że porozumienie co do kwoty już nastąpiło. Węgry będą płacić 34·4%, Austrja 65·6%.

Wiedeń 23 listopada. Przebieg „wymiany myśli i uczuć" pomiędzy ks. Stojałowskim, oraz pp. Daszyńskim, Winkowskim, Stapińskim, a Szajerem miał przebieg następujący:

Dep. Winkowski: Smutny to fakt dla hr. Thuna, że w panu znalazł obrońcę.

Dep. Stojałowski: Jeśli kiedy w głosowaniu nie szliśmy z wami ze względów narodowych, (Wesołość i krzyki: „Tylko ze względów narodowych"), zarzucaliście nam zdradę.

Dep. Stapiński: Dziwna rzecz, że to panu zawsze tylko się zdarza. Nam tego nigdy nikt nie zarzucił.

Dep. Daszyński: Badeniego chciałeś pan ratować w sprawie *Reichswehr*! To przecież nie była sprawa narodowa!

Dep. Winkowski: Policja także nie była sprawą narodową!

Dep. Stojałowski: My nie zdradzimy ani Polaków, ani Słowian, bez względu na to, czy to się będzie podobało panom Daszyńskiemu i Winkowskiemu, lub nie.

Dep. Daszyński: Bratasz się pan przecież z Moskalami, bratasz się z żandarmami!

Dep. Stojałowski: To jest kłamstwo, na które pan już raz krzywo przysięgałeś i nie dziwię się wcale, jeśli je pan tu powtarzasz.

Dep. Daszyński: Ależ to udowodniono przecież, prowadzisz ksiądz politykę słowiańską pod dowództwem żandarmów!

Dep. Stojałowski: Dowodzi to, że i socjalni demokraci nie biorą na serjo sprawy o postawienie w stan oskarżenia ministrów. Partja owa pozbawiona wszelkiego uczucia sprawiedliwości wewnątrz parlamentu i po za nim, pracowała jedynie nad szerzeniem terroryzmu i przewagi pięści.

Dep. Stapiński: Kto posługiwał się terroryzmem jeśli nie pan.

Dep. Stojałowski: To jest kłamstwo, panie Stapiński. Kazałeś pan żydów bić przy swoich wyborach, a winę później zwaliłeś na mnie.

Dep. Daszyński: Wziąłeś pan przecież 1000 złr. od namiestnika.

Dep. Stojałowski: Lepiej to, niż tak jak pan brać pieniądze z Berlina i od żydów. Dostałeś pan już niejeden tysiąc od Kieszkowskiego, a jeśli mnie pan będziesz prowokował to powiem więcej.

Dep. Daszyński: Shańbionemu indywiduum nie wolno przecież występować na tem miejscu.

Dep. Stojałowski: Pan jesteś shańbionem indywiduum, gwałcisz pan nietykalność poselską, wygłaszając tu kłamstwa.

Dep. Winkowski: Pan robisz to samo.

Dep. Stojałowski: Gdzież mam was pozwać za czyny haniebne, których cheście się dopuścili.

Dep. Daszyński: Pozywałeś pan i przegrywałeś procesy. Przegrałeś pan w Krakowie, we Lwowie i w Wiedniu.

Dep. Stojałowski: Zarzucają Słowianom, że wprowadzili policję do gmachu parlamentu. Mogę tu tylko zapytać: kto byli ci tajni ajenci policyjni, którzy stąd wypędzili Abrahamowicza i wielu innych.

Dep. Józef Steiner: Czy nie mieliśmy słuszności?

Dep. Daszyński: Tak może tylko mówić kanalja zapłacona przez Thuna. A więc myśmy byli policją, a pan Abrahamowicz posłem! (Śmiechy polewicy).

Dep. Stojałowski: Tak jest!

Dep. Daszyński: Nie bądź pan tak głupim!

Dep. Stojałowski oświadcza w dalszym ciągu swego przemówienia, że więcej zależy mu na naturalnem, niż na materjalnem prawie. (Krzyki u socjalnych demokratów: Doskonale! Pan dbasz troskliwie o swe materjalne prawo. (wesołość). Otóż to jest dowód największej niegodziwości, jeśli się mnie wytyka moje ubóstwo, ubóstwo uczciwe.

Dep. Daszyński: Uczciwe ubóstwo? Okradłeś pan chłopów na tysiące.

Dep. Szajer: To nieprawda.

Dep. Daszyński: Lampę do Jerozolimy, złoty kielich dla Papieża, sutannę dla siebie, złoty krzyż dla siebie. Wszystko to wydarłeś pan chłopom.

Dep. Stojałowski: To wszystko prawda, lecz pan panie Daszyński nie masz prawa...

Dep. Daszyński: Najbiedniejszym z pośród nędzarzy wydzierałeś pan pieniądze dla Papieża, to było oszukiwaniem ludu.

Dep. Stojałowski: Jesteś pan krzywoprzysięzcą, niegodziwym łotrem. Trzy razy fałszywie przysięgłeś pan przed sądem, jesteś pan podłym łotrem!

Dep. Daszyński: Oszust ludu!

Dep. Stojałowski: Jesteś pan denuncjantem i szpiegiem, człowiekiem podłym! (Wrzawa).

Wiceprezydent Lupul (dzwoni kilkakrotnie): Proszę nikogo nie obrażać i wzywam panów do porządku.

Dep. Stojałowski do Daszyńskiego: Panu z pewnością lud nie da złotego krzyża.

Pomiędzy deputowanymi Szajerem i Winkowskim przychodzi tymczasem do ostrej wymiany słów, wśród której dep. Szajer woła: Pan, panie Winkowski byłeś kilka razy pijany jak świnia. (Słowa te dep. Szajer wymówił po polsku, sprawozdawcy nie zgadzają się wszelako w tem, czy ostatni zwrot skierowany był ku dep. Winkowskiemu, czy Stapińskiemu. Zdania są pod tym względem podzielone. *Przyp. Red.*).

Prezydent Fuchs dzwoni nieprzerwanie i wzywa do porządku.

Dep. Stojałowski: Jestem już na to przygotowany, że pan prezydent zamierza odebrać mi głos. Czyni on tak zawsze z miłości dla Polaków, znam ja się na tem. (Ogólna wesołość).

Prezydent: Dopóki pan będziesz mówił do rzeczy, nie uczynię tego.

Dep. Stojałowski: Ostatnim razem mówiłem także do rzeczy, ale pan pozwala sobie na dowcipy!

Prezydent: Za wyrażenie to wzywam pana do porządku.

Dep. Stojałowski: Wiem o tem (wielka wesołość). Nie mogę przecież zostawiać bez odpowiedzi słów, które padają w Izbie.

Prezydent: To niepotrzebne, one nie wchodzą do stenograficznego protokółu.

Dep. Stojałowski mniema, że hr. Clary dopuścił się niesprawiedliwości, znosząc rozporządzenia językowe, lecz hrabiego Clary nikt nie oskarża. (Głośne krzyki po stronie socjalnych demokratów). Pan, panie Daszyński chciałbyś także zostać ministrem (Głośny śmiech po stronie socjal. dem.). Wygłosiłeś pan tu mowę kandydata do teki ministerjalnej.

Dep. Winkowski: Pan masz skromniejsze wymagania, pan chcesz tylko 1000 złr.

Dep. Daszyński: Postaw pan w stan oskarżenia ministerjum Claryego, a my podpiszemy interpelację.

Dep. Stojałowski: Niepotrzebnych rzeczy nie robię. (Wesołość).

W dalszem przemówieniu deput. Stojałowski utrzymuje, że stronnictwo liberalne prowadzi taką samą politykę, jak polscy szlachcice. Ci ostatni bowiem przyprowadzili do upadku Polskę, tamci zaś chcą Austrję zniszczyć. Hr. Thun, chcąc ocalić państwo, musiał zrobić użytek z §. 14.

Dep. Daszyński: Stojałowski należy do partji rządowej!

Dep. Stojałowski: Powiedziałeś pan raz, że socjalni demokraci są partją, podtrzymującą państwo. Robisz pan postępy, dziś już jesteś pan kandydatem na ministra.

W końcu oświadcza mowca, że skargi na ministrów pozbawione są wszelkiej podstawy. Wnioski zaś stawiane w tej mierze nie są niczem innem, jak jedynie demonstracją i rodzajem obstrukcji. Stronnictwo mowcy pracować będzie zawsze w duchu interesów państwowych.

Dep. Kozakiewicz: Jeśli pan za to później dostaniesz na marki!

Dep. Winkowski: co najmniej 1.000 guldenów.

Dep. Stojałowski: To były moje uczciwe pieniądze i jeszcze za mało dostałem (wesołość). To nie były pieniądze żydowskie, jakie pan bierzesz panie Kozakiewicz. Jeżeli pan chcesz drwić sobie z biednego człowieka, to niejesteś uczciwą partją, nie partją ludową, ale podłą partją...

W tem miejscu prezydent odbiera głos dep. Stojałowskiemu.

Dep. Stojałowski: Ja i tak już skończyłem!

Wiedeń 23 listopada. W tutejszych kołach politycznych ustalenie stosunku kwotowego budzi ogromne rozgoryczenie. Węgry dotychczas płaciły na wydatki wspólne 31·4%; obecnie będą płacić o 3% więcej, co znaczy w cyfrach o 3 miljony 217.000 złr. więcej. Natomiast zapewniły sobie Węgry, rzekomo z powodu tego podwyższenia kwoty, ze zwrotu podatków konsumpcyjnych i innych źródeł, podwyższenie swoich korzyści o 4,600.000 złr. tak, *iż wistocie według nowej ugody Węgry będą o cały 1,400.000 złr. mniej płaciły na utrzymanie państwa, niż płacą dotychczas.* Oczywiście taki obrót rzeczy wywołuje zdumienie i zgorszenie.

Wiedeń 23 listopada. Prowizorjum budżetowe wejdzie na porządek dzienny obrad Izby dopiero w przyszły wtorek.

Wiedeń 23 listopada. *Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy oświadczyli kategorycznie Czesi, że absolutnie gabinetowi hrabiego Clary nie mogą uchwalić ani jednego przedłożenia.*

Na to oświadczył imieniem katolików niemieckich dep. Kathrein, że jego stronnictwo będzie głosowało za uchwaleniem przedłożeń, potrzebnych państwu i że nie może popierać czeskiej obstrukcji przeciwko hrabiemu Clary.

Polacy usiłują wpłynąć pośrednicząco; idzie o to, aby ułagodzić Czechów dymisją Kindingera.

Zdaje się jednak, że to będzie trudno, bo z jednej strony Czesi domagają się koniecznie dymisji Claryego, a czynniki decydujące wogóle o żadnej dymisji nie chcą dziś słyszeć.

Wobec tego wybuch obstrukcji czeskiej i rozpadnięcie się prawicy jest już tylko kwestją godzin, jakkolwiek jeszcze formalna uchwała czeskiego klubu pod tym względem nie zapadła. Kierownictwo obstrukcji obejmą Forzt i Stransky.

NADESŁANE.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr Stanisław Kurkiewicz

przy ulicy Starowiślnej pod L. 21

przyjmuje od 9—12-tej przed południem; ubogich chorych przez jedną godzinę bezpłatnie. 3506

Cours de français par une parisienne. S'adresse: rue Karmelicka 29, chez M me Pokutińska. On peut se faire inscrire tous les jour de 11-h à 11-h le mercredi et le vendredi de 4-h à 6 h le Cours ett de 3 fl. par mois 2 fois par semaine. 3646 2 3

Obiady domowe

na maśle, po cenach bardzo przystępnych. — Wiadomość **ulica św. Anny Nr. 9**, II piętro, schody frontowe. 3648 3 3

Poszukuje się Osoby

znającej się na gospodarstwie wiejskiem, gotowaniu i krawieczyźnie od 1 Stycznia 1900 r. Osoby z językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia p. l. „A. J.“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 3649 3 4

Dom piętrowy
z ogródkiem

nowo wybudowany, z dobrego materjału, o 17-stu ubikacjach, w Półwsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr. 86 **do sprzedania**. Potrzebny kapitał 4.000. Wiadomość w miejscu. 3475

Do sprzedania

Młocarnia sztyftowa z kieratem, przetrząsaczem i wialnią, oraz **Sieczkarnia** do kieratu — za przystępną cenę. — Adres poda korespondentką zwrotną, dz. inser. „Głosu Narodu“. 3663

5 klgr. blaszanki

pięknego Miodu (patoki), franco, wysyła za pobraniem 3 fl. 46 ct. — Zarząd pasieki **Teodora Senika** w Tarnopolu, — zaś $4^1/_2$ kilogramowe blaszanki po 3 złr. 16 centów. 3666 3 3

Na św. Mikołaja!

Wyborne Pierniki
ozdobne Mikołaje
poleca 3676
Fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą
Józef Siermontowski
w Krakowie, Bracka L. 6.

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 3639
J. Schaitter i Spółka
w Rzeszowie.

Piękność niezawodna otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego** w Krakowie, ul. Stradom l. 7. **Słoik 60 centów.** 3595

Parobek do koni
potrzebny zaraz.
Reprezentacya Teńczyńska
Bracka Nr. 11. 3598

WDOWA

w średnim wieku, która własny Zarząd domu na Plebanji prowadziła, poszukuje posady, do starszej pojedynczej osoby. Łask. zgłoszenia pod l. M. K. 150 do działu inser. „Głosu Narodu“. 3644

Poszukuję

wspólnika lub wspólniczki do intratnego przedsiębiorstwa, z kapitałem od 600 złr. do 1000. Zgłoszenia przyjmuje p. grzeczność Jan Goryca, Bernadyńska 8. 3706

Poszukuje się

do Bośni **Osoby**, któraby zajęła się domem, umiała dobrze gotować i prasować.
Ul. Długa L. 10, w mieszkaniu p. Książkiewicz. 3704 2 2

Udzielam lekcyj gry na fortepianie

od początków, aż do przygotowania na wyższy kurs konserwatorjum. Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu“ p. l. **3702.** 2 5

Odkupię krótki Fortepian

lub Pianino w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje W-na K. Mayerberg w Krakowie, ul. Krowoderska l. 35. 3694 2 3

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14 - stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia **zamówienia wyłącznie browar w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 358
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Z dniem 1-go Stycznia 1900 r., znajdzie umieszczenie dwóch zdolnych rzemieślników kawalerów, wolnych od wojska, a mianowicie 3688 4 6

Kowal i Stelmach.

Pierwszeństwo mają ci, którzy już po większych skarbach służyli i znają robotę dworską.

Lokaj, w średnim wieku, kawaler lub wdowiec, znajdzie posadę od Now. Roku.

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Boguchwała koło Rzeszowa.**

Osoby prywatne

lepiej sytuowane, potrzebujące wygodnego pomieszczenia całkowitego, z zdrowem mieszkaniem, znajdą takowe przy rodzinie lekarza w Krakowie. Rodzice szukający dla swych dziatek prawdziwie rodzicielskiej opieki, przy dobrem odżywianiu, mogą z miejsca tego w pierwszym rzędzie skorzystać. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratów. „Głosu Narodu“ dla **3703.**

Uczeń

z zamożniejszej rodziny, znajdzie odpowiednie umieszczenie z całem utrzymaniem, troskliwą opieką i pomocą w naukach. Adres w dz. ins. „Głosu Narodu“. 3722 1 5

Do handlu bławatnego potrzebny jest 3734 1 3
Praktykant.
Wiadomość w handlu pod firmą: **Stanisław Barko** Kraków, ul. Szewska L. 1.

Sklep papierowo-drobiazgowy

w pobliżu Krakowa, zaraz **do sprzedania**, na bardzo łatwych warunkach. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3723.** 1 6

Ekonom

z 10 letnią praktyką, lub gorzelnik z egzaminami do ciągłych apar. i wyuczony mleczarz wyrob. masła deserow. w paru mleczarn. przyjmie posadę jedną z tych fachów zaraz. — Adres: **„E. P.“** Tarnów, ul. Kokosza. 3775 1 2

Potrzeba zaraz inteligentnej
OSOBY
zamiejscowej, któraby się dobrze znała na kuchni, prasowaniu, praniu i szyciu, oraz by jej nie było obcem i krawiectwo. Zgłosić się na ul. Pańską L. 12 parter. 3733

Kobieta inteligentna

poszukuje obowiązku zaraz, w Krakowie lub na wsi, blisko miasta. — Zgłoszenia dla **A. M. J. 35** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu“. 8696 2 3

W Rudniku

10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy, koło Izdebnika, jest

Piękny Dworek

z 20 mórg pola, ładnym, dużym, ogrodem i laskiem, **tanio do sprzedania.**
Wiadomość JAN STRYCHARSKI w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej L. 7. 3462 8 3

Młody Człowiek

biegły, da w interes lub gospodarstwo 2000 fl., lub też złoży pewną kaucję. Również może wejść w związki małżeńskie. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **C. Z.** p. rest. Nowy Sącz. 3713 2 3

LUDWIK WOJTAN

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej pod L. 23,

poleca Szanownej Publiczności nowo urządzony

MAGAZYN OBUWIA
męskiego i damskiego

ręcząc za doborowy, staranny jak również i trwały wyrób.

Ceny umiarkowane. 3296

Na prowincję wykonuje się według nadesłanego starego bucika.



68

Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy w domach niezliczonych rodzin.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca

Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7. Pijarska 21.

Stajnia i wozownia: Bernardyńska 9. Łobzowska 24. „Wenecja“, Michałowskiego 75.

Sklep Grodzka 50, Florjańska 5, Starowiślna 26, św. Jana 3 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 22. Basztowa 18, do otstąpienia Florjańska 47.

Pokój z meblami lub bez: Dębniki 135 2-gi dom za mostem kolejowym, Florjańska 7 II p., Plac Juljusza Kossaka 8 I p., Kopernika 20 II p., Radziwiłłowska 17 parter, Bracka 2 II p., Bernardyńska 8 II p., św. Sebastjana 6 I ptr., Łobzowska 26 part., Basztowa 9 i 27 III p., Garbarska 8 II p. drzwi na lewo, Wolska 5 I p., Zielona 19 part., Nad Rudawą 17 parter, Zwierzyniecka 10 I p., Szpitalna 9 I p., Pawia 8 III p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Radziwiłłowska 17 II p., Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p.

Pokój, i kuchnia: Stolarska 13 II p., Szlak 57 part., Grodzka 39 I p., Basztowa 18 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Michałowskiego 75 w oficyny, plac Groble 14 parter. Szlak 57 I p. Florjańska 32 I p., Pawia 8 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Starowiślna 41 I p., św. Jana 28 I p., Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., I i II p., Łobzowska 24 part., św. Gertrudy 7 III p., Wolska 15 part. Stachowskiego 81 II p., Zielona 3 II p. i 19 II p. Garncarska 8 part., Grodzka 39 i 45 III p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 II p., Grodzka 50, 55 I p., Zielona 19 II p. i part., Straszewskiego 8 II p., Smoleńsk 12 part., Garncarska 16 II p. i 3 part., Zygmuntowska 10 part, Bernardyńska 8 II p., Kopernika 4 part., Dietla 74 II p., Dębniki 15 part. willa W-go Rożnowskiego, Willa „Wenecja“ II p., Rynek 11 II p., Bracka 10 II ptr. Krowoderska 36 I p., św. Anny 9 1 p., Radziwiłłowska 6 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sienna 7 II p., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 parter. św. Jana 13 I piętro.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p. Wolska 15 I p., Hotel „pod Różą“ II piętro.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I piętro.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Herbata M z R

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 3591 8 0

Magazynu Juljusza Grossego w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska l.

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 klgr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła pierwszy chrześcijański Skład kolonialny

Jana Kubrychta w Pradze, na Małej Stronie

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	6·—
Jawa Kampinas prawdziwej	„	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	8·—
Ceylon I-ma	„	„	9·—

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 3360 6 10

KALENDARZE na rok 1900 już są

w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)

jako to: **Marjański** po 30 i 40 ct., **św. Rodziny** po 30 i 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., **Uniwersalny** po 1 złr., oraz **ścienne i biórkowe** po 25 centów, **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzempl., jedynasty gratis!** — Tamże do nabycia: **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne, w oprawach lub bez po cenach umiarkowanych. 3581

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.